Nr 224. Środa 8 (21 listopada) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. listopad i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

KALENDARZ.

8 (21) Środa—Godfryda
9 (22) Czwartek — Teodora
10 (23) Piątek — Andrzeja.
11 (24) Sobota — Marcina B. W.
12 (25) Niedziela—Marcina P. M.
13 (26) Ponied.—Dydaka W.
14 (27) Wtorek—Jukunda B. W.

P. T. Gimnastyczne. Od g. 5—7 gimnastyka dla dzieci; od 8—10 ćwiczenia dla młodzieży.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Od Redakcyi.

Dla ułatwienia publiczności polskiej zaznajomienia się z kierunkiem «Dziennika Kijowskiego» oraz jego treścią, postanowiliśmy **wysyłać nasze pismo bezpłatnie** w ciągu miesiąca od d. 15 listopada do d. 15 grudnia r. b. tym wszystkim, którzy wyrażą życzenie otrzymywać „Dziennik“ i **nadeślą swe adresy** do Administracyi „Dziennika Kijowskiego“ **(Kijów, Prorezna Nr 9).**

Czynimy to w nadziei, że ogół polski nie zaniedba udzielić poparcia pierwszemu pismu polskiemu na Rusi, które obronę interesów społeczeństwa polskiego stawia za cel swego istnienia.

„Nieprzejednanym“.

Na artykuł „Dziennika“ o stosunkach polsko-rosyjskich odpowiada obecnie „Now. Wremia“. Zarzucaliśmy wtedy pismom postępowym rosyjskim, że zaniedbują sprawy polskie, że nie piszą nic, lub dają informacye niewystarczające, że w ten sposób jedyny głos ze strony rosyjskiej rozlega się na łamach „Now. Wrem.“, które też powoli zaczyna zrazu ostrożną, później coraz bardziej zdecydowaną kampanię antypolską.

Taką charakterystykę stosunków nazywa „Now. Wrem.“ niesłuszną, a oskarżenia — naiwnemi.

„Gdyby prasa rosyjska szczegółowo zaznajamiała społeczeństwo polskie z czynami rozmaitych maleńkich Loiolej przestrzeni *rosyjskiego Zachodu*, społeczeństwo rosyjskie byłoby przerażone, słysząc o tem, co się robi *in anima vili* starannie wyodrębnianych od Rosyi Małorosów i Białorosów, już otwarcie zaliczanych w skład etnograficznej Polski“.

Gazeta p. Suworina nie każe długo czekać na wyjaśnienia. W tym samym artykule znajdujemy szereg owych zbrodni, których opowieść mogłaby wywołać przerażenie rosyjskiego społeczeństwa.

„Społeczeństwo polskie rzuciło się na Chełmszczyznę, jakby po to, aby zniszczyć wszelki ślad posiadłości św. Włodzimierza, Romana i Daniela Halickiego...“—pisze „Now. Wremia“.

Na czem polegał ów najazd polski?

Oto biskup lubelski objechał swą dyecezyę, ludność spotykała go z entuzyazmem, a „miejscowa administracya, jak powiada „Now. Wremia“ — naraz uległa wymaganiom *bezprzykładnej poprawności* wobec przejawów samodzielności polskiego społeczeństwa, jego banderyi i t. p.“.

Punkt drugi oskarżenia obejmuje czynności pp.: Lednickiego, prof. Baudouin de Courtenay i niedoszłego posła, p. Wróblewskiego. Pierwsi dwaj są oskarżeni o udział w związku autonomistów-federalistów, ostatni — o to, że „łamie sobie głowę nad tem, czy przyłączyć Mińskie i Witebskie do polsko-litewskiego Wilna, czy też pozostawić tym ziemiom prawo samodzielnego samookreślenia“.

„W głównych ośrodkach Zachodniej Rusi powstało naraz po kilka organów prasy polskiej“ — brzmi oskarżenie w dalszym ciągu.

„Dziennik Wileński“ określił zadania polskie w kraju Północno-Zachodnim w ten sposób: „Wobec ogólnej anarchii i upośledzenia ludności polskiej w Rosyi, musimy ograniczyć swe horyzonty społeczno-polityczne i, nie rzucając się w wir chaosu ogólno państwowego, wziąć się do pracy twórczej w kraju. Trzeba przystąpić niezwłocznie do założenia podwalin gmachu wolności wszechludów, należy przejąć się potrzebami materyalnemi i moralnemi ludu, który, chociaż jeszcze nie stał się, lecz stać się może podstawą naszej kultury i naszej misyi historycznej w tym kraju. Wilno—to polskość historycznej Litwy, to ośrodek kultury zachodniej, rzucający promienie światła na Litwę i Białoruś“.

Jeszcze jedna zbrodnia: oto w wydaniu „Macierzy“ wyszło dzieło, opisujące ziemie, zamieszkałe przez Polaków i obejmujące, oczywiście, wszystkie te ziemie, gdzie Polacy stanowią rdzenną, aczkolwiek nie jedyną ludność kraju.

Tak brzmi oskarżenie, mające stwierdzić zaborcze dążności polskie.

Według tej miary logicznej, wizytacya dyecezyi jest ze strony biskupa najazdem, pp. Baudouin de Courtenay i Wróblewski zaborczymi szowinistami, karygodną jest dążność „Dziennika Wileńskiego“ do pracy, mającej na celu „wolność wszechludów“, podejrzanym opis ziem polskich, obejmujący Ruś.

Te oto zbrodnie mają, zdaniem „N. Wr.“, wywołać oburzenie „zdrowego“ społeczeństwa rosyjskiego.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że skwapliwie korzystamy ze wszystkich wskazówek szanownego organu, usiłując za wszelką cenę zdobyć jego uznanie. Co mielibyśmy do czynienia w tym wypadku?

Oczywiście, musielibyśmy odradzić biskupowi lubelskiemu odwiedzenie tych, którzy dla wiary cierpieli najgorsze katusze i w tej wierze wytrwali, lub tych, których *wolna, nieprzymuszona wola* na łono katolicyzmu pociągnęła.

Musielibyśmy również zwrócić uwagę władz na całą „bezprzykładność“ podobnej „poprawności“ wobec entuzyastycznie witającej swego pasterza ludności...

Musielibyśmy napiętnować pp. Lednickiego, Wróblewskiego i Baudouin de Courtenay mianem ukrytych bojowników polskiego zaborczego szowinizmu, być bardziej oględnymi w zakładaniu na Rusi Zachodniej organów polskich, a istniejącym już stanowczo zakazać wszelkiego nawoływania do pracy „dla wolności wszechludów“, do „przejmowania się potrzebami ludu“,— wreszcie autorom dzieł etnograficznych o Polsce stanowczo zabronić wszelkiej wzmianki o Rusi i Litwie.

Nie jest to wszystko ani nowe, ani dziwne. Byłoby to poprostu wyrzeczenie się elementarnych praw pracy i rozwoju, przysługujących ludności każdego mniej więcej prawnorządnego państwa, byłby to poprostu powrót do tego stanu, w jakim żyliśmy od roku 63, z jakim walczyliśmy i zawsze walczyć będziemy.

Że do takiej przeszłości tęskni „Now. Wremia“ — nie dziwi to nas wcale. [illegible] szego narodu zdobywało się tylko na zachęcanie do dalszych usiłowań polityki rusyfikacyjnej, które nawet teraz mogło się zdobyć na projekt pozbawienia Polaków praw politycznych,— oczywiście, jest całkiem konsekwentne, i w zupełnej zgodzie ze sobą, kiedy starym zwyczajem wykrywa „intrygę polską“ i wymaga od nas zrzeczenia się swych praw elementarnych.

Polemizować z podobnym poglądem byłoby rzeczą bezcelową. Kogo nie przekonały Port Artura i Cuszyma, kto nie rozumie krwawych argumentów, anarchii i rozprzężenia, wielkim głosem oskarżających stary porządek i stare zasady rządzenia za pomocą stryczka i bata —tego zapewne żadna wymowa i żadna logika nie przekona.

Przekona jednak jeszcze boleśniejsza karta dziejów, jeszcze straszliwszy nierząd i rozprzężenie.

Nam pozostaje tylko podziękować szanownej gazecie za tak wymowne potwierdzenie tej opinii, jaką o działalności pisma w sprawie stosunków polsko-rosyjskich wypowiedzíliśmy, mówiąc o tej kampanii, jaką „N. Wremia“ z razu ostrożnie, potem zaś coraz śmielej przeciwko Polakom rozpoczyna.

Wdzięczność nasza nie kończy się na tem. Wystąpienie „N. Wr.“ i jego oskarżenia stanowią nie mniej wymowne świadectwo właściwego nastroju tych warstw, z których nieraz rozlegają się bałamucące opinię polską słowa uznania i przychylności. Poza chwilowemi wahaniami, poza bardzo powierzchownemi oznakami lepszego stosunku, napotykamy z tej strony stale i niezmiennie głęboką, organiczną niechęć do wszystkiego, co polskie, do rozwoju i samego bytu polskości. Niechęć ta może ulegać przesłankom teoretycznym pod wpływem chwilowej kombinacyi politycznej, lecz budzi się ona z żywiołową energią przy każdej okazyi, świadczącej o naszem życiu i rozwoju. Na tę głęboką niechęć złożyły się i wspomnienia o tyloletniem bezcelowem pastwieniu się nad ludnością polską i świadomość tego, że stary grunt szybko usuwa się z pod nóg, że rozwój wypadków historycznych wymaga przystosowania się do coraz to nowych zdobyczy ruchu wolnościowego, że obrońcy starego bezprawia i pogwałcenia praw narodowych mają przed sobą niewesołą alternatywę: *Se soumettre ou se demettre.*

To też oświadczenie szanownej gazety, że w poruszonych przez nią sprawach stoi ona na stanowisku *nieprzejednanem*, świadczy tylko o tem, że pod wpływem ewolucyi dziejowej, niosącej narodom tryumf prawdy i sprawiedliwości, alternatywa ta zostanie rozstrzygnięta dla reprezentowanych przez „Nowoje Wremia“ żywiołów w sposób, najmniej dla nich pożądany.

Idem.

Przegląd polityczny.

Rozprawy w izbie francuskiej. — Mowa ministra Brianda. — Rokowania z Rzymem w sprawie ustawy separacyjnej.— Dymisya gabinetu Petrowa w Bulgaryi. — Zbrojenia państw Bałkańskich.

Gabinet pana Clemenceau we Francyi znalazł się w dziwnem położeniu. Ogłoszony wynik głosowania nad kwestyą zaufania do rządu dowiódł, że rząd pana Clemenceau posiada wprawdzie zaufanie większości izby, ale nie posiada zaufania socyalistów, pomimo, że dwaj najznakomitsi socyaliści, panowie Briand i Viviani, zasiadają w gabinecie. Na 534 obecnych w izbie głosowało za udzieleniem zaufania gabinetowi Clemenceau 391 przeciw 143. Większość p. Clemenceau składa się z członków demokratycznej lewicy, republikańskiego zjednoczenia demokratów społecznych, radykałów i niezorganizowanych socyalistów. Natomiast do przeciwników p. Clemenceau należy 69 konserwatystów, 30 umiarkowanych republikanów, 15 nacyonalistów i 27 zjednoczonych socyalistów zorganizowanych, którzy odmówili zaufania p. Clemenceau. Szef socyalistów Jaurès, tudzież wybitni radykałowie, Pelletan i Ribot, uchylili się od głosowania.

Wytworzyła się w izbie dziwna sytuacya, która może doprowadzić prędzej, aniżeli przypuszczano, do upadku gabinetu Clemenceau, pasowanego na wielkiego. Dla radykałów jest Clemenceau za mało radykalny, a dla socyalistów jest minister oświaty. Briand, zamało socyalistyczny. Poza tem kryją się najrozmaitsze osobiste interesa i ambicye rożnych przywódców grup parlamentarnych. I tak, przywódca *gauche radicale*, były podprokurator, p. Cruppi, miał ambicyę objęcia teki sprawiedliwości, nie otrzymawszy jej, przerzucił się do najzagorzalszych nieprzyjaciół Clemenceau i stanął obecnie na czele opozycyi. Żąda on natychmiastowego przeprowadzenia konfiskaty majątków kościelnych i zarzuca rządowi, że nie dość energicznie zastosowuje ustawę separacyjną. Wiadomo, że Clemenceau zapowiedział, że nie dopuści do zamknięcia ani jednego kościoła we Francyi. Obecnie panowie Pelletan i Cruppi chcą zmusić rząd, ażeby popełnił głupstwo i przystąpił do konfiskaty majątków kościelnych. Ale pan minister Briand ani myśli o tem, przeciwnie, zapowiedział izbie, że na przyszły miesiąc, w dniu 11 grudnia, rząd obejmie w sekwestr majątki kościelne, ale dochody z nich oddawać będzie na użytek kościoła katolickiego. W ciągu tego roku rząd będzie się starał zakładać stowarzyszenia kultualne i ma nadzieję, że doprowadzi do porozumienia z francuskim episkopatem. Rząd już dziś zezwala nietylko na tworzenie parafialnych stowarzyszeń kultualnych, lecz przez stosowną interpretacyę ustawy separacyjnej otwiera biskupom możność tworzenia dyecezyalnych stowarzyszeń wyznaniowych... [illegible] Tak więc biskup mógłby być prezydentem, kanonicy członkami dyecezyalnego stowarzyszenia, w którem mieliby zupełną wolność działania. Wskutek tej gruntownej zmiany stanowiska w stosowaniu ustawy separacyjnej, episkopat francuski poczyna nawiązywać rokowania ze Stolicą apostolską, przedkładając jej korzyści, wynikające z ustawy dla Kościoła katolickiego. Mógł też minister oświaty, Briand, na posiedzeniu izby deputowanych stwierdzić, że ustawa separacyjna stwarza dla Kościoła katolickiego we Francyi znacznie korzystniejsze warunki, aniżeli te, które Kościół katolicki posiada w Niemczech, a które, mimo to, przez Stolicę apostolską zostały przyjęte. To też minister Briand powołał się na uchwałę konferencyi biskupów w Paryżu, która w zasadzie zgodziła się na przyjęcie ustawy separacyjnej. Przeciw temu zaprotestowali z wielkiem oburzeniem posłowie klerykalni, Piou i Lerolles. Wówczas zwrócił się do nich Briand i powiedział: „jeżeli panowie honorem nie poświadczycie, że się mylę, to twierdzenie moje cofnę“.

Ale posłowie Piou i Lerolles nie mogli tego uczynić. Milczeli.

Wówczas Briand rzekł: milczenie panów potwierdza moje słowa.

Na konferencyi biskupów bowiem większość biskupów oświadczyła się za tworzeniem stowarzyszeń kultualnych.

Powszechnie oczekiwano, że Rzym zatwierdzi uchwałę biskupów francuskich. Stało się inaczej. Dlaczego? Nikt tego nie wie. Czyżby Francya miała zapłacić okup za położenie Kościoła katolickiego w innem sąsiedniem cesarstwie?... Pytanie to rzucił minister Briand zdumionej izbie, pozwalając się domyślać, że wpływ rządu niemieckiego i wpływ kardynałów niemieckich unicestwił pokojowe załatwienie sprawy Kościoła katolickiego we Francyi.

* *
*

W Bulgaryi odbyła się zmiana gabinetu Raezo-Petrowa na miejsce którego zamianowany został dotychczasowy poseł bulgarski w Petersburgu, Stanczew, jako minister spraw wewnętrznych, a prezydyum objął Dymitr Petkow, przewódca obecnej większości w sejmie. Nominacya Petkowa oznacza wzmocnienie stanowiska księcia Ferdynanda, gdyż Petkow od trzech lat organizował monarchiczne stronnictwo na wsi. Zamierzona jest koncentracya stronnictw w celu przeprowadzenia nowej ustawy wojskowej, powiększenia siły zbrojnej i uzupełnienia bateryi górskich. Na cele zaś nowych zbrojeń zamierza Bulgarya zaciągnąć pożyczkę, w kwocie 30 milionów franków. Dziwnym zbiegiem okoliczności schodzi się to z pożyczką serbską, emitowaną po kursie 90 od 100 w Paryżu na sprawienie nowych, szybkostrzelnych dział, dla nowych 60 bateryi górskich. Tak więc Serbia będzie miała obecnie 436 dział, najnowszej konstrukcyi. Jeżeli zważymy, że Austrya posiada przy 318,000 ludzi w armii na stopie pokojowej 1,912 dział, to cyfra 436 dział w Serbii, przy liczbie 27,412 wojska na stopie pokojowej, wydaje się niestosunkowo wysoką. Dopiero bliższe badania agentów austryackich w Paryżu wydobyły na jaw, że zamówione przez Serbię w fabryce broni Schneidera w Creuzot we Francyi nowe szybkostrzelne działa górskie mają służyć nietylko Serbii, lecz i Czarnogórze, której 20,000 armia, oddawna odczuwała brak dział, ale finansowe stosunki małego, górskiego kraiku, nie pozwalały księciu Mikołajowi na poniesienie tak znacznego wydatku. Teraz więc Serbia występuje w roli bogatego wujaszka wobec Czarnogóry i, sprawiając sobie armaty na zapas, ofiarowuje część tej cennej broni biedniejszemu sąsiadowi, wszystko dla podtrzymania sąsiedzkiej przyjaźni. Trzy bałkańskie państwa otrzymają tedy niebawem nowe armaty. Stąd nowy kłopot dla Europy, żeby nie zechciały z nich strzelać.

w.

Rząd wobec wyborów.

Rola ministerstwa Stołypina, jako „ministerstwa rozwiązania Izby“, już znalazła zgodną ocenę w niezależnej prasie wszelkich odcieni. Obecnie ministerstwo to występuje przed nami w nowej roli, jako „ministerstwo zwołania nowej Izby“. Z chwilą bowiem, kiedy fakt przyszłych wyborów i zwołanie przyszłej Izby Państwowej zdaje się nie podlegać wątpliwości —wszystkie czynności rządu obecnego, od pierwszych kroków po rozwiązaniu Izby, aż do dnia dzisiejszego, nabierają specyalnego znaczenia i tworzą jedną, logiczną całość. Jest to konsekwentna kampania wyborcza, której celem jest dać rządowi Izbę o składzie, najbardziej dla niego pożądanym.

Do celu tego prowadziła jedna tylko droga i rząd w pierwszej chwili po rozwiązaniu Izby zdawał się jasno uświadamiać jej kierunek.

To była droga do zaufania społeczeństwa, do pewnego porozumienia, przynajmniej z żywiołami, szczerze konstytucyjnymi. I na tej drodze rząd zrobił szereg kroków. Rokowania z działaczami społecznymi świadczyły wymownie o tem, że rząd podobną potrzebę rozumie.

Układy te zostały jednak wkrótce zerwane, a liczne wyjaśnienia stron zainteresowanych nie pozostawiły żadnych wątpliwości co do tego, że w ostatniej chwili rząd zdradził dziwną niechęć do wszelkich ustępstw.

Od tej chwili datuje wyraźna zmiana kursu. Nie udało się pozyskać poparcia społeczeństwa na pożądanych dla rządu warunkach, lecz pozostał jeszcze cały szereg sposobów oddziaływania bezpośredniego na układ stronnictw. Oczywiście, środek ten z natury rzeczy nie mógł dać znacznych rezultatów. Zarówno odmowa legalizacyi stronnictw rzędowe „Związku 17 października“ i nieurzędowe — stronnictw skrajnej prawicy, nie przysporzyło zwolenników Związkowi, nie dało nic „prawdziwym Rosyanom“ i nic nie ujęło kadetom. Przeciwnie, Związek 17 października tracił na popularności w miarę zbliżania się do rządu, i w chwili, gdy ustami Guczkowa aprobował politykę rządową, pozbył się całego szeregu najbardziej wpływowych członków. Na lewicy Związku powstaje nowa komórka myśli politycznej w formie „Związku Odrodzenia Pokojowego“, lecz nowotwór ten rzuca na szalę wypadków ostre potępienie polityki rządowej, poparte popularnem imieniem ks. Eugeniusza Trubeckiego. Jednocześnie opozycyjne stanowisko kadetów wzmaga się w miarę represyi rządowych i stronnictwo, omijając rafy podwodne w Helsingforsie, zdąża całą siłą pary do przyszłej Izby, nie zdradzając ani zniechęcenia, ani osłabienia. Na prawem skrzydle — u „prawdziwych Rosyan“, zaczyna się wprawdzie większe ożywienie, lecz kilka publicznych wystąpień stwierdza tylko znane fakta, że nieliczne i antykonstytucyjne żywioły te nie są wogóle zdolne do żadnej planowej działalności i że sojusz z nimi, nie przynosząc korzyści realnych rządowi, może go tylko skompromitować zarówno na wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Pozostawał środek trzeci: bezpośrednie wpływanie na rezultat wyborów, „Wyjaśnienia“ senatu, pozbawiające praw wyborczych setki tysięcy najbardziej demokratycznych prawyborców, a więc tych, którzy byli najbardziej o sprzyjanie stronnictwom opozycyjnym podejrzewani, w wielu miejscach niewątpliwie odbiją się na wyniku wyborów. Czy jednak wyniki te odpowiedzą wymaganiom rządowym, czy z urny wyjdą członkowie Związku 17 października, lub stronnictw skrajnej prawicy? Na pytanie to dziś, oczywiście, wyczerpującej odpowiedzi dać nie można.

Można jednak już dziś stwierdzić fakt, że „wyjaśnienia“ zrobiły w sferach bardzo spokojnych i umiarkowanych wrażenie, w wysokim stopniu nie korzystne dla rządu, i podniosły nastrój opozycyjny.

Oprócz tego ogólnego spostrzeżenia mamy przed sobą materyał, dla oceny sytuacyi, bardziej cenny. Są to raporty gubernatorów, przytoczone w przedostatnim numerze „Strany“.

Zdaniem gubernatorów, nigdzie nie można liczyć na utworzenie ośrodka wyborczego z ludzi, chociażby częściowo przychylnych rządowi. „Prawyborcy są znużeni i rozgoryczeni“, powiada jeden z raportów. Wszyscy działacze wpływowi należą do stronnictw opozycyjnych prawicy lub lewicy.

Urzędnicy, według jednogłośnej opinii gubernatorów, nie mogą być użyci do podobnej roboty, ponieważ nie mają żadnych wpływów i oprócz tego nie wszyscy urzędnicy podzielają całkowicie zamiary i cele rządu.

Wobec tego raporty stwierdzają zgodnie, że rząd nie może liczyć na pomyślny wynik przyszłych wyborów.

Tak oceniają sytuacyę ludzie, których zapewne nikt nie będzie podejrzywał o sprzyjanie opozycyi lub niepodzielanie zasad i celów rządu.

„Prawyborcy są znużeni i rozgoryczeni“!—Oto rezultat pracy „ministerstwa zwołania Izby Państwowej“.

Rezultat ten przewidywaliśmy jeszcze wówczas, kiedy ministerstwo, rozpoczynając swe czynności, zapowiedziało z jednej strony szereg represyi, z drugiej przeprowadzenie koniecznych reform.

Użycie takiego środka, jak niezwykłe represye polityczne, czy to w formie sądów polowych, czy to w formie wszelkiego rodzaju stanów: wojennego, wzmocnionej i nadzwyczajnej ochrony mogłoby tylko w tym wypadku nie wywoływać niezadowolenia i wrzenia, gdyby za pomocą reform podstawowych rząd umiał pozyskać zaufanie szerokich warstw społeczeństwa, i, opierając się na zdobytem zaufaniu, przekonać o konieczności nadzwyczajnych środków karnych.

„Gabinet szerokich reform“, być może, potrafiłby przekonać umiarkowane sfery, że sąd polowy jest rzeczą konieczną, lecz „gabinet licznych obietnic“, przedzierzgający się niebawem w „gabinet zawiedzionych nadziei“, położył na jednej szali ciężki miecz „polowej sprawiedliwości“, na drugiej zaś lekkie, a prawie nieodczute ziarnka częściowych reform, dotyczących tylko pewnych warstw ludności.

Ta dysproporcya między czynem pozytywnym a działalnością karną nietylko okazała się jak najbardziej sprzyjającą anarchii, lecz w przeddzień wyborów daje ministerstwu Stołypina prawyborcę „znużonego i rozgoryczonego“ i zamyka drugi akt jego działalności politycznej tym wymownym a złowróżbnym finałem.

Idem.

Listy lwowskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Lwów, dn. 14 listopada.

Z początkiem roku szkolnego, to jest dnia 1-go września 1906-go roku, zostało otwarte we Lwowie prywatne gimnazyum, doktora Petelenza.

Doktór Petelenz, długoletni dyrektor gimnazyum, w Stryju, później dyrektor 4-go gimnazyum we Lwowie, jest znakomitym pedagogiem, zaszczytnie na niwach wychowawczych znanym.

Widząc przepełnienie w szkołach, a system nauk wadliwy i ogłupiający młodzież, postanowił rozpocząć własnemi siłami działalność, w celu zapobieżenia ujemnym stronom nauki gimnazyalnej, które, chociaż przez wszystkich konstatowane, jednak dotychczas brakło człowieka, któryby miał odwagę i energię samodzielnego wystąpienia przeciwko utartemu szablonowi.

Doktór Petelenz, oczywiście, spensyonowawszy się, rozpoczął tytaniczną [illegible] zyum, które tego roku tylko cztery pierwsze klasy obejmuje, a każda klasa, z zasady, tylko dwudziestu uczni mieścić będzie. Nauki zrana godzin cztery. Ale wykłady są inaczej traktowane, jak dotychczas w szkołach. Często profesor zadawał uczniowi w ten sposób, że mu w książce naznaczał odkąd dokąd nauczyć się winien, nie troszcząc się o to wcale, czy też uczeń to zrozumie, lub nie. Przepytywał go tak rzadko, iż byli tacy, którzy i przez cały rok szkolny pytanymi nie byli ani razu. Więc wszystko zależało od zdolności, lub dobrej woli ucznia, który szczęśliwym był, jeżeli miał dbałych o jego kształcenie rodziców; jeżeli zaś był pozostawiony własnym siłom, to albo idyotycznie czasem się czegoś, jak papuga, nauczył, albo też borykał się i rozbijał w tym nieznanym labiryncie i wybijał się kosztem sił i zdrowia, ale często wybijał z umysłem spaczonym i pojęciami wykrzywionemi. Tutaj, przy wykładach odbywa się odrazu rodzaj korepetycyi, tak, że o każdym uczniu profesor się przekona na godzinie, czy on należycie rzecz wykładaną rozumie i uczniowie nietylko dokładnie rozumieć ją muszą, ale też i umieją, a w domu chyba tylko daty i nazwiska przypomnieć sobie muszą. A więc ustają te długie godziny nauki poza szkołą. Dla zupełnie niezdolnych są popołudniowe korepetycye, w temże samem gimnazyum, przez profesorów dawane, z których tylko wyjątkowo niektórzy uczniowie korzystają. Jednak i po południu chłopcy do gimnazyum chodzić muszą, bo mają tam wspólną zabawę, gimnastykę i wszelkiego rodzaju sporty. W pogodę spacery pod okiem profesorów, którzy się z nimi bawią, ćwiczą i zajmują, a nie zniechęcają pedanteryą. Jest to jakby dalszym ciągiem najbardziej starannego wychowania domowego, rodzinnego. Chłopiec wraca wieczorem do domu lub internatu z ciałem i umysłem niezmęczonym, bez zniechęcenia i wyczerpania, a nazajutrz ze świeżemi siłami do pracy staje.

Ponieważ sił nauczycielskich jest wiele i to najlepszych i najzdolniejszych, więc i koszta bardzo znaczne pociąga to za sobą. Doktór Petelenz dokłada dotąd z własnych funduszów znaczną sumę, by dzieło swoje, na wysokości, zamieszczonej przez siebie, utrzymać. Jednak na rok przyszły już ma zgłoszeń wiele i należy się spodziewać, że się koszta zrównają.

W każdym razie instytucya ta jest zwrotem bardzo pomyślnym i niema wątpienia, że świetne dla społeczeństwa przyniesie rezultaty.

Doktór Petelenz zamierza podobno założyć internat dla pewnej niewielkiej ilości młodzieży. Ale „Kraków nie odrazu zbudowany“—więc i na to trzeba czasu. I lokal, w którym się mieści gimnazyum przy ulicy Ossolińskich, w domu ks. Sapiehów, niezupełnie może odpowiada swemu przeznaczeniu. Proponują doktorowi Petelenzowi wybudowanie gmachu, w dalekiej części miasta, na Kastelówce, któryby był urządzony wedle najnowszych pedagogicznych wymogów. Miejmy nadzieję, że do tego przyjdzie, bo oddalenie od centrum miasta, świeże powietrze, położenie przestronne—jest nader pożądanem dla takiego zakładu. Ujemna zaś strona oddalenia ustaje wobec tego, że już w tym roku ma być przeprowadzoną tamtędy odnoga kolei elektrycznej, która dochodzić będzie aż do końca ulicy 29-go listopada, to jest aż na sam kraniec Kastelówki. Dzielnica ta wogóle, która dotychczas, od chwili, kiedy wieczór zapadał, w tak głębokich ciemnościach była pogrążoną, że każdy tylko z narażeniem życia tamtędy przechodził, a rzezimieszki mieli świetny teren do rozwinięcia swojej działalności, dzielnica ta cywilizuje się znacznie i ma, od dni kilkunastu, wyborne oświetlenie gazowe, które zostało z radością przez mieszkańców powitane.

Kolej elektryczna może wpłynie na lepsze utrzymanie ulic, więc ta część miasta ma niemałą przyszłość przed sobą.

Do wypadków dnia zaliczyć można fakt drobny, który Lwowian, na razie, mocno raduje: mamy aż cztery automobilowe fiakry! Wprawdzie często się psują i czasem, gdy się już wsiadło, maszynista oznajmia, że dla jakiejś tam niespodziewanej przyczyny w ruch go puścić nie może i amator tej europejskiej jazdy ze smętkiem wyrzec się jej musi. Ale zawsze to nowość i gawiedź się cieszy.

Trzynasty.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Zebranie przedwyborcze żydowskie.—Tolerancya religijna.—Zaosie).

** Na zebraniu przedwyborczem Żydów łódzkich, w którem uczestniczyło 40 - tu przedstawicieli wszystkich odłamów i kierunków ludności żydowskiej, zastanawiano się nad kwalifikacyami, jakich mają wymagać wyborcy Żydzi od posła. Przyjęto jednomyślnie rezolucyę następującej treści:

„Interesy ludności żydowskiej m. Łodzi może reprezentować tylko postępowiec *par excellence*, uznający prawo samookreślenia każdej narodowości“.

Zaproponowaną przez pp. dra Sachsa i Muszkata poprawkę, brzmiącą: „i umiejący mówić po polsku“, większością jednego głosu... odrzucono.

** Ks. biskup wileński, baron Ropp udawał się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zniesienie postanowienia dla kraju północno-zachodniego z dnia 25 czerwca 1840 r., według którego duchowieństwo katolickie powinno się porozumiewać z sobą i z ludnością w języku urzędowym. Ministeryum udzieliło odpowiedzi odmownej.

** Charakterystyczny dokument w sprawie tolerancyi religijnej zamieszcza „Kur. Lit.“. Jest to list księdza Mi- [illegible] ści.

„Tomasz, syn Wincentego, Achruk ze wsi Karcniewicze, na mocy ukazu z d. 17 kwietnia r. 1905, przeszedł z prawosławia na katolicyzm i został wciągnięty do spisu parafialnego kościoła OO. Franciszkanów w Grodnie.

W tych dniach wspomniany Tomasz Achruk został przyjęty do wojska i, pomimo protestu i okazanego paszportu, wydanego przez gminę karnicką pod nr 5—159, w którym wypisano wyraźnie: *wieroispowiedanija rimsko-katoliczeskawo*, zaliczony do prawosławnych. Zażalenia Tomasza Achruka najsłuszniejsze nie pomogły: zarówno p. marszałek, jako prezes komisyi poborowej, jak i pan naczelnik wojskowy umieli zdobyć się tylko na słowa pogardy.

Chciałbym wiedzieć, co ma czynić Tomasz Achruk i jaką ja, jako proboszcz, w wypadkach podobnych mogę dać radę“?

** W sprawie utworzenia pamiątek po A. Mickiewiczu w Zaosiu, p. E. Pawłowicz ze Lwowa rzuca myśl w „Dzien. Wil.“, aby po usypaniu kurhanu w miejscu zgorzałego Mickiewiczów domu i całem jego stosownem urządzeniu, jako to otoczeniu kratą i krzewami, umieszczeniu na nim krzyża (dla ochrony od profanacyi), oraz trwałego napisu w bronzie lub kamieniu. „Tu się urodził Adam Mickiewicz, tu mu przeszło jego dzieciństwo sielskie, anielskie“; w ciągu dalszej roboty postawić w pobliżu znanego lamusa niewielki, schludny dom na szkołę ludową, z pokojem dla turystów, oraz mieszkaniem dla nauczyciela, któryby był zarazem stróżem tych drogich pamiątek.

„Na całe to urządzenie—pisze p. Pawłowicz—znana osobistość ofiarowuje 1,000 rubli. Nadto taż osobistość, stojąca u kresu życia, celem uwydatnienia doniosłości duchowej strony pamiątek po wielkim mężu, w jego rodzinnym ustroniu—leguje fundusz na stypendyum im. A. Mickiewicza dla chłopaka, urodzonego w Zaosiu, wyznania rzym.-kat., w celu przeprowadzenia go przez szkoły i wyższe zakłady naukowe.

Oczywiście, że głównem zadaniem w tej sprawie jest nabycie cząstki terytoryum z dziedziny Mickiewiczów, coułatwiłoby przeprowadzenie w niem wszelkich pomysłów, a które piszący, dla braku własnych środków, pozostawia ofiarności ludzi dobrej woli, do czego upoważnia go znany i ceniony dotąd aforyzm *Noblesse oblige*.

I jeszcze jedno.

W czasie, gdy sprawa oświaty wśród wszystkich warstw społeczności stanęła na porządku dziennym, pożądanem byłoby, aby biorący w niej udział lub Towarzystwa jakiekolwiek, mające z nią stosunek, a posiadające w gronie swem ludzi, dla których oświata nietylko nie wyklucza pamiątek narodowych, ale w nich widzi potężny czynnik w swej działalności, ażeby w tem zbożnem dziele przyłożyły swej ręki. Byłoby to zaprawdę czynem iście obywatelskim, na który w obecnej dobie tu szerokie nastręcza się pole.

Oby więc Zaosie Mickiewiczowskie znalazło w niem, po długiem oczekiwaniu, poczesne miejsce i należną sobie opiekę i aby słowa poparte zostały czynem, a ze wszystkich proponowanych na Litwie pomników byłby to może najodpowiedniejszy pomnik dla Mickiewicza.

Za kordonem.

** „Bayriches Vaterland“ pod tytułem: „Walka krzyżowa dziatwy polskiej“, w sposób znamienny i uczciwy omawia walkę dzieci polskich w Poznańskiem.

Przytaczając szczegóły o zachowaniu się Prusaków w czasach rozbiorów, mówi dalej bawarskie pismo:

„Prusacy nie zadawalają się już tem, że pozbawili bytu politycznego Polskę, która uratowała kulturę europejską przed islamizmem, lecz w obecnym „wieku oświeceńszym“ chcą Polaków obrać z narodowości, chcą ich na Niemców przerobić. Naród, który z największych przeobrażeń w Europie zachować potrafił sobie podziwienia godne poczucie narodowościowe aż po dziś dzień i świeci pod tym właśnie względem wszystkim innym narodom jasnym przykładem—naród, stanowiący tylko 10-tą część ludności Prus, a odznaczający się tak wybitnie obok sławnej przeszłości produkcyjną pracą w dziedzinie sztuki i literatury, taki naród nie pozwoli się nigdy zgermanizować, i tylko zaślepienie, graniczące z obłędem, może wierzyć i żyć nadzieją, że w tej walce o narodowość germanizatorowie i hakatyści pozostaną zwycięzcami.

Naruszając Polakom język ojczysty, zadraśnięto ich serce.

Prawo do ojczystego języka jest naturalnem i uzasadnionem, a przyznanem wszelkim mniejszościom narodowościowym w każdem państwie, które chce mieć pretensye do nazywania się państwem prawa. Nawet Prusy uznały to częstokroć...

Z prasy polskiej.

Z powodu rozprawki p. Wład. Jabłonowskiego „o dwóch wielkich patryotach włoskich“, Mazzinim i Garibaldim, p. B. K. napisał wczoraj w „Gazecie Polskiej“ artykuł, wydobywając z tej publikacyi następujące wskazania polityczne na dobę bieżącą:

«Ci dwaj ludzie wyjątkowi dokonali olbrzymiego dzieła politycznego, odrodzili naród, nie popełniwszy ani jednej zbrodni, nie sprzeniewierzywszy się ani razu tym wielkim hasłom wolności, w imię której zwrócili się do ujarzmionego narodu. Gdy mieli władzę w rękach, nie nadużyli jej, nie tępili bezmyślnie tych, co w narodzie byli bardziej uprzywilejowani. Wyzwalali siły żywiołowe w masach, nigdy wszakże nie przyklaskiwali zbrodniczym instynktom mas i nie wyzyskiwali ich na cele ogólne. Dokonywali czynów wielkich, wymagających niezwykłego męstwa, zuchwałych postanowień i ogromnego wydatku energii, nie hańbiąc sztandaru narodowego, nie plugawiąc go zemstą bezmyślną i rozpasaniem.

Jest w tem życiu i działaniu wielkich patryotów bogactwo wskazówek, mających wielkie znaczenie dla chwili bieżącej.

Więc widzimy, że nieprawdą jest, iż aby osiągnąć cel narodowy, trzeba sprawę ojczystą sprzęgnąć z hasłami społeczno-radykalnemi; że nie jest fikcyą jedność narodowa tam, gdzie cel wspólny leży w uzyskaniu praw narodowych; że realizuje się ideał nie za pomocą gwałtów, teroryzmu i nietolerancyi, lecz właśnie drogami prostemi i czystemi; że nie schlebianie tłumowi wyzwala najenergiczniej siły żywiołowe narodu, lecz wskazywanie mu wartości idealnych i tych dróg realnych, które do ich osiągnięcia poza interesami egoistycznymi prowadzą.

Życie tych dwóch ludzi uczy nas, jak można i trzeba podporządkowywać wierzenia społeczne celowi narodowemu; życie zaś dzisiejszych Włoch uczy nas, że gdy naród ma zagwarantowane samodzielne stanowienie o swym losie, to wówczas, ale tylko wówczas nastaje czas na regulowanie stosunków wewnętrznych i zaspakajanie materyalnych i moralnych potrzeb klas, grup i interesów. Dlatego właśnie, że Mazziniowie włoscy pamiętali o tem, osiągnęli oni jedność opinii narodowej, a przez to moc i energię wysiłku narodowego».

P. Adam Niemirowski z Cwieska przypomina w „Słowie“ nadchodzącą setną rocznicę wprowadzenia do Królestwa kodeksu Napoleona:

«Mimo zmian i cierpień, przez jakie ziemia nasza przeszła, nikt się nie targnął na owe przepisy, a jedynie dostosowywano je do miejscowych potrzeb. Najlepszy w tem dowód, że kodeks wszedł *in succum et sanguinem* ludności, słusznie też powiedział Dutkiewicz, polski znakomity prawnik, że usunięcie go, równałoby się zniszczeniu kraju.

Fachowcy tutejsi mają kilkanaście miesięcy czasu, aby uczcić wielką chwilę w godny sposób. Sądzę, że najwłaściwszem byłoby rozebrać pomiędzy sobą oddzielne tytuły i opracować; proponowałbym te, co do których jest najmniej u nas komentarzy. Zresztą nie chodzi mi o formę, lecz o samą rzecz. Nie podnoszę pierwszej myśli w tej materyi, lecz wznawiam dawne projekty, w obawie, aby o nich nie zapomniano. Czasu jest jeszcze dosyć, tak, że prawnicy nasi mogą się porozumieć».

Ze sfer urzędowych.

* Na posiedzeniu d. 2 b. m. specyalnej narady do spraw samorządu w Królestwie, postanowiono obierać radnych na 2 lata, przyczem wyborcy miejscy dzielą się na dwie kategorye. Następnie określono ilość radnych dla poszczególnych miast: w Warszawie ma być ich 144, w Łodzi—90, w miastach, posiadających od 6 do 10 tysięcy mieszkańców—18, 10—20 tysięcy—24, od 20—30 tysięcy—30 i t. d.

W sprawie wyboru prezesa samorządu okręgowego, zdania podzieliły się: reprezentanci Królestwa byli za tem, ażeby prezes był obierany z łona radnych i zatwierdzany przez centralny organ ziemstwa, zaś przedstawiciele ministerstw stanowczo obstawali przy tem, ażeby zatwierdzała prezesów administracya.

Dn. 3 b. m. radzono przeważnie nad organizacyą centralnego organu. Projekt, wniesiony przez reprezentantów Królestwa, przewidywał następujący skład ziemstwa centralnego:

75 radnych z Warszawy, 3 z Łodzi, po jednym od wszystkich miast gubernialnych, Częstochowy i Sosnowca, pozostali zaś 56 radnych mają być obrani z liczby radnych ziemstw okręgowych.

Co do prezesa ziemstwa centralnego, powstała również różnica zdań. Przedstawiciele ministerstw nastawali na to, ażeby był on mianowany przez władzę Najwyższą, przeciwko czemu stanowczo zaoponowali reprezentanci Królestwa. Wreszcie stanęło na tem, że prezes ma być obierany przez ziemstwo centralne i zatwierdzany przez władzę Najwyższą.

Projekt polski napotkał opozycyę przedstawicieli ministerstw i w innych punktach. Proponowano zupełnie usunąć organ centralny, poddając ziemstwo gubernialne zwierzchnictwu administracyi.

Na to odpowiedział p. Dobiecki. Wskazując na historyę rządów rosyjskich w Królestwie, podkreślił on ten fakt, że pomimo wszelkich usiłowań, rząd musiał uznać jedność tych 10 guberni, ponieważ wszelka inna kombinacya terytoryalna była zgoła niemożliwa. A więc i w tym wypadku komisya musi dążyć do zachowania tej jedności i utworzyć centralny organ ziemski dla Królestwa. Sprawę tą postanowiono omówić, jeszcze raz na następnem posiedzeniu.

* Dwaj b. unici, z liczby t. zw. „opornych“, wstąpili do wojska i, korzystając z ukazu o tolerancyi religijnej, chcieli przyjąć katolicyzm. Z tego powodu „protopreswiter“ armii rosyjskiej wyjaśnił, że ukaz o tolerancyi nie dotyczy armii.

„Zakaz bowiem przechodzenia z prawosławia na inną religię podczas odbywania wojskowości nie może być uważany za ograniczenie wolności religijnej, przysługującej wszystkim obywatelom, na mocy ukazu z dn. 17 października, na służbę wojskową wstępują ludzie pełnoletni, którzy już przed wstąpieniem do wojska mieli czas zdać sobie sprawę ze swych przekonań. Jeśli nie zmienili oni wyznania do tego czasu, mogą poczekać z tem do ukończenia służby“.

* Sekretarz stanu podniósł sprawę obrania nowych członków Rady Państwa zamiast tych 7, którzy wystąpili z Rady w połowie roku bieżącego.

* Onegdaj w Pałacu Maryjskim miało się odbyć posiedzenie specyalnej narady w sprawie przymusowego wywłaszczenia gruntów prywatnych. Na pierwszem posiedzeniu ma być rozpatrzony cały szereg podań włościańskich, zawierających prośbę o nadanie gruntów.

Narada będzie również omawiała liczne podania obywateli ziemskich, protestujących przeciwko zasadzie wywłaszczenia przymusowego.

* Na żądanie władz sądowych szwajcarskich, sędzia śledczy 4-go rewiru petersburskiego, badał w tych dniach b. ministra spraw wewn., Durnowo, w sprawie zabójstwa francuskiego obywatela, Millera, przez rewolucyonistkę rosyjską, Leontiewą.

* Durnowo jest poważnie chory i ma w tych dniach wyjechać na stałe z Petersburga. Spodziewają się także wyjazdu Wittego, stawiając spodziewany wyjazd w związku z przypuszczalną kandydaturą Wittego na posła do Izby.

Z życia prowincyi.

Mohylów Podolski.

Dnia 4 listopada.

Długo z upragnieniem oczekiwane pozwolenie na otwarcie u nas „Domu Polskiego“ nadeszło nareszcie.

Podolski gubernialny zarząd do spraw spółek i stowarzyszeń zezwolił na otwarcie tej instytucyi. Gorące życzenia inteligencyi miejscowej obecnie są już ziszczone. Głównym celem „Domu Polskiego“ w Mohylowie Podolskim jest skupienie miejscowych Polaków w jedno ognisko, które promieniując na cały powiat, ma wprowadzić oświatę i kulturę, zakładając: schroniska dla starców, ochronki, biblioteki i czytelnie. Inicyatywa założenia „Domu Polskiego“ wyszła od panów: hr. Łubieńskiego, mecenasa Wroczyńskiego i doktora Krajskiego. Panowie ci, obdarzeni wyjątkową energią, owoce której widzimy ciągle, gdy idzie o jaki cel szlachetny, obecnie krzątają się już na dobre, aby znaleźć odpowiednie fundusze na zagospodarowanie się. Tymczasowo najęto po byłym klubie ś. p. kadetów obszerny lokal, w którym będą się się zbierać rozmaite grupy i kółka, mające składać „Dom Polski“. Pierwszem takiem kółkiem, cieszącem się niezwykłą sympatyą ogółu, jest kółko dramatyczno-artystyczne. W przeszłej korespondencyi z Mohylowa pisałem, że jest ono na drodze zupełnego rozbicia się. Dziś z radością mogę stwierdzić, że kółko to, mimo chwilowe nieporozumienia, stanęło mocno na nogach, ma wypracować swój statut, zjednoczyć wszystkich członków i sympatyzujących z kółkiem ludzi i utworzyć swoją własną bibliotekę, specyalnie z dzieł dramatycznych złożoną. Kółko takie, dobrze zorganizowane, może być potężną dźwignią „Domu Polskiego“, szczególnie pod względem finansowym. Ostatnie np. przedstawienie tego kółka dało 230 rb. czystego dochodu. Drugie dwa kółka dopiero się organizują: jedno śpiewacze „Lutnia“, drugie archelogiczno-historyczne. I jedno i drugie ma ludzie energicznych i dobrze myślących, niewątpliwie zatem dojdą do skutku.

Istnieje tu od trzech lat biblioteka składkowa, zarządzana przez mecenasa Wroczyńskiego. Czytelnicy tej biblioteki są miejscowi i zamiejscowi. Książki wypożyczane za opłatą 50 kop. miesięcznie rozchodzą się nietylko po mieście, ale i po całym mohylowskim powiecie. Z tych drobnych opłat w przeciągu roku zebrała się pokaźna suma 150 rb. Poszły one zaraz na zakupy nowych książek. Biblioteka składa się obecnie z 700 tomów różnej treści i przechodzi na własność „Domu Polskiego“.

Miały się tu odbyć wybory na marszałka szlachty. Generał - gubernator podolski pozwolenie przysłał z Kamieńca przez obywatela powiatu mohylowskiego pana Lissnera (Rosyanina). Pan

Lissner w imieniu gubernatora oświadczył, że Polacy-obywatele mogą urządzić zebranie i wybory, ale wybranym marszałkiem winien być koniecznie prawosławny.

Obywatele, pomimo takiego *dictum*, stawili się w komplecie na zebranie. Będąc ośmieleni przez byłego marszałka szlachty pana Czychaczewa, który z oburzeniem oświadczył, że w takich warunkach ludzie uczciwi wybierać nie mogą — zadecydowali wszyscy jednogłośnie powstrzymać się od wyborów, tembardziej, że obecnie, wobec zrównania wszystkich stanów, tytuł marszałka szlachty stracił swoje pierwsze znaczenie.

W mieście o wyborach do Izby głucho. W magistracie siedzi specyalna komisya; bada ona prawa wyborców tegorocznych, mających cenzus wyborczy. Nikt jednak z nowych wyborców, mających cenzusy, deklaracyi żadnej dotychczas nie złożył. Widać, w porównaniu z poprzednimi wyborami, że zainteresowanie ogółu jest dużo mniejsze.

O samych wyborach do Izby doniosę w swoim czasie. **Kritikos.**

Z Polesia Wołyńskiego.

Od lat już 10-ciu odbywam przymusowe wędrówki po wszystkich trzech guberniach naszego kraju. Wszędzie starałem się pilnie przypatrywać, na jakim poziomie stoi oświata u ludu i kto się nią interesował do niedawna. Znam bardzo dobrze 3/4 parafii w kraju. Z całym spokojem sumienia śmiało twierdzę, że w całym kraju połowa ludności włościan czyta po polsku, 10 proc. pisze. Są jednak parafie, w których z bólem serca widziałem, że zaledwie 2—3 proc. umiało czytać, za to w innych sąsiednich czytali niemal wszyscy. Od kogo to zależało? Jedynie i wyłącznie od proboszcza. On zawsze mógł mieć wpływ dodatni na lud wówczas, kiedy inteligencya wiejska albo nie chciała, albo bała się, albo też nigdy w domu nie siedziała.

Tam, gdzie proboszcz i dwór nie dbali o lud, poczciwsze jednostki starały się o nauczyciela, zwanego tu powszechnie „dyrechtorem“, lub też oddawali dzieci do szkółek rosyjskich, a po nauczeniu tam czytania lub tylko liter, zabierali do domów i, kupiwszy elementarz polsko-rosyjski, w ten sposób uczyli czytać po polsku. Pamiętam taki epizod w parafii M. w 1891 r.

Było podejrzenie, że miejscowy proboszcz ma sekretną szkołę. Naturalnie, tak wielką zbrodnię postanowiono surowo ukarać. Więc w nocy w chacie jednego gospodarza robią rewizyę i, *horrendum!* znajdują książkę do nabożeństwa. Wywiązuje się rozmowa z gospodynią domu. „*Eto twoja kniga?*“—„*Nie.*“—„*Muża?*“—„*Nie.*“—„*A ktoż czitajet?*“—„*Synok*“.—„*Gdież on nauczilsa pa polski czitat'?*“—„*W cerkownoj szkole*“. (Tu następuje policzek). „*Za szczoż byty? Każu wam w szkoli. Nauczywsia po ruśky, a potom perekław na swoje*“.

O, to „perekław“ wieleż trudu musiało kosztować tej dzielnej dziecinie!

Miałem też chłopca w parafii, który nauczył się czytać z Kantyczki. Pokazano mu pieśń „W żłobie leży“, którą on umiał na pamięć. Patrząc na litery i pomaleńku mówiąc słowa: „sam dijszow składien“, jak mi mówił.

Prawdziwą plagą do dziś po wsiach są to t. zw. „dyrechtory“. Najczęściej to są pijacy, rozpustnicy, awanturnicy. Przy nauce postępują z dziećmi, jak belferowie z Żydziakami. Rwą uszy, biją, a nawet nieraz katują. Nauka czytania trwa trzy zimy. System nauki tak fatalny, że wszelką zdolność w dziecku zabija.

Niestety, lubią ich. Dlaczego? Bo, są wygodni.

Taki „dyrechtor“ przedewszystkiem tani. Bierze od dziecka na kwartał tylko 1 rb. Następnie nie obciąża osobą swoją nikogo. Tacy „dyrechtorowie“ uczciwi, rozsądni i pobożni, i z powołaniem a w dodatku pod kierunkiem rozumnego kapłana mogą jednak przynieść wielki pożytek. O ile jednak mogłem zauważyć, to lud woli nauczycielki, jeśli te potrafią zbliżyć się do ludu i umieją szycie, wyszywanie i haft.

Na zakończenie podaję fakt następujący. Gdym z pewnym włościaninem rozmawiał o potrzebie zakładania szkół, ten mi na to rzekł:

— Ależ my, ojcze, mamy dobrą biedę ze szkołą.

— Cóż takiego, z jaką szkołą?

— Jest u nas szkoła „*miemiecka*“, bo mamy 40 sąsiadów „miemców“. Nauczyciel „miemiec“. Uczy po „miemiecku“. My dzieci nie mamy, a nas „miemcy“ zmuszają płacić na utrzymanie ich szkoły. Ja nie chciałem nic dać, to dwa dni siedziałem w kozie.

— Któż was, bracie, posadził do kozy?

— Starszyna.

Ergo, w pracy nad oświatą ludu naszego pomagają nam hakatyści wołyńscy. Co do tej kwestyi, to załączam urzędowe dokumenty, stwierdzające fakt. **Ks.***

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentow).

— **Mohylów-Podolski.** We wsi Serbach, pow. mohylowskiego, dnia 28 października odbyło się zebranie członków założycieli sklepu spożywczo-współdzielczego, przeważnie włościan miejscowych z panem Joachimem Wołoszynowskim, redaktorem «Switowej Zirnyci» na czele. Obrano na zarządzającego spółką, po odmowie p. Wołoszynowskiego, miejscowego nauczyciela ludowego. P. Wołoszynowski wszedł tylko, jako członek do komisyi rewizyjnej.

— **Żytomierz.** Inspekcya fabryczna zawiadomiła zarząd miejski, że w Żytomierzu istnieją 3 przedsiębiorstwa fabryczne z ogólną liczbą 50-ciu robotników-prawyborców.—Według danych zarządu miejskiego, możliwe jest określenie ilości mieszkańców Żytomierza, korzystających z prawa wyborczego w kuryi miejskiej, t. j. właściciele handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw, właściciele domów w Żytomierzu i okolicznych miasteczkach, lokatorów, urzędników różnych instytucyi i t. d. Z pośród tych kategoryi osób pierwsze miejsce według ogólnej liczby prawyborców zajmują właściciele nieruchomości w Żytomierzu i w pobliskich miasteczkach, lecz nieokreślona jest jeszcze dokładna liczba tych osób. Żytomierz liczy ogółem 1,521 lokatorów, płacących podatek mieszkaniowy, mających prawo udziału w wyborach. Niema dokładnych danych o ilości tej kategoryi prawyborców w okolicznych miasteczkach. Nie określona jest ogólna liczba lokatorów-prawyborców, którzy nie płacą podatku mieszkaniowego i byli zapisani do list prawyborców, układanych dla przeszłych wyborów, na mocy złożonych deklaracyi. Właścicieli handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw jest 1,855 osób. Emerytów Żytomierz liczy ogółem 474 osób. Z ogólnej liczby urzędników, korzystających z prawa wyborczego, wydział akcyzy daje 182 prawyborców, sąd okręgowy 75 osób, izba skarbowa 70 osób, poczta i telegraf 64 osób, zarząd gubernialny 56 osób, prawosławne seminaryum duchowne 40 osób, komisya włościańska 25 osób, urząd skarbowy 21 osób, zarząd miejski 61 osób, gubernialny zarząd ziemski 45 osób. Duchowieństwo liczy ogółem 23 prawyborców. Nauczycieli, mających prawo udziału w wyborach jest w Żytomierzu i w okolicznych miasteczkach 192 osób, prawyborców, będących na służbie kolejowej, było zapisanych do list wyborczych 156, lecz na mocy wiadomych wyjaśnień senatu, wykreślono z listy 88 osób. Trudno określić ogólną liczbę wszystkich prawyborców, albowiem wiele instytucyi nie ułożyło jeszcze list prawyborców. Listy prawyborców w kuryi prawyborców miejskich, powiatu żytomierskiego, będą ułożone około d. 12go—15-go listopada.

— **Fastów.** Dnia 29 października odbyło się uroczyste otwarcie fastowskiej sekcyi Związku robotników rosyjskich. Na otwarcie przybyła z Kijowa delegacya od takiegoż Związku kijowskiego.

— **Fasowa** (pow. kijowski). Dnia 30 października do składu monopolowego wszedł niewiadomego nazwiska parobek, i celując z rewolweru do sprzedającego wódkę, niejakiego Drożynowa, zawołał: «ręce do góry! oddaj kasę!». Drożynow, nie tracąc przytomności, zaczął wołać na pomoc. Rabuś, widząc, że mu się zamiar nie udał, strzelił do Drożynowa, raniąc go lekko w lewe ramię, i zbiegł. Policya, mimo poszukiwań, dotąd złoczyńcy nie pochwyciła.

KRONIKA.

— **Na choinkę.** Zwyczajem lat dawnych, R. K. Tow. Dobroczynności pragnie i w tym roku urządzić „Drzewko Boże“ dla ubogiej dziatwy kijowskiej, ale wobec braku środków materyalnych zwraca się do ogółu za pośrednictwem „Dz. Kijowskiego“, który otwiera 9-go b. m. listę ofiar „na choinkę“.

Komitet, składający się z pań: Frepontowej-Komarnickiej, Leszczyńskiej, Suskiej, Zgórskiej, rozpoczyna swą działalność w nadziei, że dziatwa polska— z pomocą rodziców, pospieszy przyczynić się do urządzenia tej tradycyjnej pamiątki biedniejszym braciom i siostrom. Najmniejsze datki z jednakową wdzięcznością będą przyjmowane. Składać je można w redakcyi „Dzien. Kijow.“, w biurze Tow. Dobr. i na ręce pań kuratorek.

— **Rozkaz policmajstra.** Policmajster kijowski wydał następujący rozkaz do policyi: „Często zwracają się do mnie ze skargami, że właściciele domów, z obawy kary pieniężnej, nie meldują osób, które dla jakichkolwiek powodów nie mogą przedstawić swych dowodów, stwierdzających ich osobistość. Wobec tego, powołując się na obowiązujące rozporządzenie generał-gubernatora o meldunkach, oraz na ustawę o biurze adresowem, uważam za potrzebne przypomnieć komisarzom, celem wyjaśnienia, w razie potrzeby, właścicielom domów, że ci ostatni obowiązani są meldować wszystkich przyjezdnych do ich domów, nawet takich, którzy nie przedstawią żadnych dokumentów. Należy wtedy tylko zaznaczyć w odpowiedniej rubryce, że papiery nie były przedstawione i że właściciel domu nie odpowiada za to, sprawdzenie bowiem dokumentów lub stwierdzenie osobistości osób, które nie przedstawiły papierów, wchodzi w zakres czynności policyi. Komisarze cyrkułów, w których będą zameldowane podobne osoby, powinni natychmiast delegować rewirowych, celem stwierdzenia osobistości osoby, która się zameldowała bez dokumentów, ci zaś, po uprzedniem wyjaśnieniu przyczyn nieprzedstawienia papierów, postępują według zasad prawa“.

— **Nadzwyczajne posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw miejskich.** Wczoraj, pod przewodnictwem p. gubernatora Wierietiennikowa, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw miejskich. Na porządku dziennym postawiono 25 spraw, wymagających rozstrzygnięcia. Jedną z ważniejszych jest oskarżenie radnego wasilkowskiej rady miejskiej, Teodora Basowa, o łapownictwo. Rzecz się ta miała w sposób następujący: 8 lutego r. b. radny wasilkowskiej rady miejskiej, T. Piesocki, podał do prezydenta miasta prośbę, w której oświadczył, że w d. 18 listopada 1905 r., gdy znajdował się on z innymi radnymi w restauracyi Rosenberga, wszedł Basow i powiedział: „mamy łapówkę—25 rb.“ Za co właściwie Basow dostał te pieniądze—Piesocki nie wiedział. Podczas śledztwa, przeprowadzonego w tej sprawie przez sędziego śledczego 1-go cyrkułu pow. wasilkowskiego, okazało się, że radny Basow rzeczywiście wziął łapówkę od właściciela restauracyi, Rosenberga, za obniżenie podatku restauracyjnego. Po długiej dyspucie komisya zdecydowała powierzyć tę sprawę sędziemu śledczemu. Oprócz tego komisya uchwaliła wyrazić naganę prezydentowi Berdyczowa, W. Korniłowowi, członkom zarządu Wasilewskiemu i Pirockiemu, oraz sekretarzowi Dybczyńskiemu za to, że wydali miejskiemu rabinowi, Pesisowi bilet na czasowe zamieszkiwanie poza granicą osiadłości.

— **Kara administracyjna.** Generał-gubernator, gen.-lejtenant W. Suchomlinow, biorąc pod uwagę, że w NNr 66 i 67 wychodzącej w Kijowie „Kijewskoj Torgowoj Gaziety“ w oddziale „z dnia“ pod ogólnym tytułem tendencyjnym: „Zabici“, wyliczone zostały zarówno osoby, prawnie ukarane śmiercią, jako też ofiary zabójstw rewolucyjnych, oraz, że w tymże Nr 67 w oddziale „Kijewskij Dień“ przytoczone są wyciągi z odezwy Kijowskiego komitetu rosyjskiej socyal-demokratycznej partyi robotniczej, na zasadzie swego obowiązującego rozporządzenia z d. 28 lipca 1906 r. postanowił skazać redaktora - wydawcę wspomnianej gazety, A. Kohena, na karę administracyjną w kwocie rb. 250, lub, w razie niemożności zapłacenia, na 3 miesiące więzienia.

— **Sprawy miejskie.** Sprawa urządzenia nowych pól irygacyjnych została znowu zahamowaną, ponieważ minister rolnictwa, ks. Wasilczykow, odmówił kijowskiej delegacyi wydzierżawienia gruntów w miejscowości „Vitia Litewska“ na urządzenie nowych kulturalnych pól irygacyi. Ziemia ta może być oddana miastu przez Izbę Państwową. Obecnie ziemia ta może być zamienioną na grunta miejskie. Wydzierżawić zaś lub oddać na własność żądane 2,000 dzies. ministerstwo nie decyduje się z obawy interpelacyi Izby Państwowej.

— Komisya finansowa przeznaczyła w kosztorysie na r. 1907 na oświetlenie miasta 100,968 rb.

— **W sprawie komisyi rolnych.** Policmajster kijowski wydał komisarzom rozporządzenie, aby w razie zwracania się do nich komisyi rolnych o jakiekolwiek informacye niezbędne dla rozszerzenia ich działalności, udzielali takowych w jak najkrótszym przeciągu czasu.

— **Nominacya.** Były naczelnik oddziału statystycznego w zarządzie kolei Połud.-Zachod., p. F. Jeremiejew, został mianowany zawiadowcą oddziału statystycznego moskiewskiego komitetu kolejowego do uregulowania masowego przewozu ładunków.

— **Z politechniki.** Dnia 21-go listopada w salach politechniki odbędzie się wieczór muzyczno-literacki na rzecz niezamożnych studentów politechniki. Wieczór zakończy się tańcami.

— **Ze statystyki.** Według obliczenia z dnia 1-go listopada w politechnice jest obecnie 1,890 studentów, 21 wolnych słuchaczy i 19 wolnych słuchaczek; ogółem 1,930 osób.

— **Skasowanie inspekcyi w politechnice.** Inspekcya faktycznie została skasowaną jeszcze w roku ubiegłym, lecz pomimo to inspektor i 4 jego pomocników pozostają dotychczas na stanowiskach. W tych dniach otrzymano zawiadomienie od ministerstwa handlu i przemysłu, że inspekcya została oficyalnie skasowaną.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Dnia 29-go września r. b. zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Łukjanówce rachmistrze zarządu kolei Połud.-Zachod., pp. Muza i Kuzniecow, których w parę tygodni potem uwolniono ze służby. Obecnie pp. Muza i Kuzniecow zostali pociągnięci do odpowiedzialności na zasadzie artykułów 126-go i 132-go kodeksu karnego za przechowywanie, w celu rozpowszechnienia, literatury nielegalnej.

— **Zesłanie.** Na mocy rezolucyi specyalnej narady wysłano z Kijowa: panią Rychterową do kraju Turuchańskiego, pp. Poliszczuka i Chwostienkę do gub. ołonieckiej; Koziulina i Portaszczenkę do innych odległych miejscowości Rosyi.

OSOBISTE.

— Gubernialny marszałek szlachty książe M. Repnin, wyjechał do m. Jagodina.

— Starszy prezes kijowskiej izby sądowej, A. Meisner, wyjechał do m. Humania.

— ZUCHWAŁY NAPAD. W poniedziałek, wieczorem, do idącego przez ul. B.-Kudriawską ze swoją siostrą p. Miłowzorowa podbiegło kilku indywiduów, którzy zaczęli ściągać z niego palto. M—w próbował stawiać opór, ale otrzymał 2 ciosy nożem w rękę. Zdjąwszy palto, rabusie poczęli uciekać w górę ulicy; p. M. puścił się za nimi w pogoń i na rogu ul. Gogolewskiej zwrócił się o pomoc do stójkowego. Stróż bezpieczeństwa z całym spokojem odrzekł: «Będę właśnie nastawiał głowę»—i nawet nie ruszył się z miejsca. Bandyci, oczywista rzecz, umknęli.

— POKALECZENIE SZABLĄ. Odbywające się w niedzielę na Peczersku wesele krwawo się skończyło. Jeden z gości, Sidorenko, został pobity przez stójkowego, który zadał mu podobno kilka ciosów szablą w głowę. Rannego S—kę umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim. Lekarze uznali rany jego za ciężkie, wczoraj robiono mu operacyę.

— KRWAWE ZAJŚCIE. W poniedziałek w warsztacie szewckim w domu Nr 35 przy ul. Aleksandrowskiej zaszła bójka między czeladnikami: T. Zinorowem i W. Kisłym. Pierwszy zadał drugiemu 2 ciężkie rany cięte w ramię i piersi. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala.

— WYBUCH PETARDY. W poniedziałek wieczorem pod tramwajem, idącym ul. Michałowską, wybuchła petarda. Sprawa skończyła się tylko na strachu.

— POŻARY. Wieczorem, w poniedziałek wybuchł pożar w posesyi pani M. Chlebowej (ul. W.-Dorogożycka Nr 10). Spalił się skład z drzewem i słomą, należącemi do przytułków Kiryłowskiego szpitala. Straty wynoszą 1,100 rb.

— NIEUDANE SAMOBÓJSTWO. Dnia 6-go listopada, wieczorem, o godz. 6-ej, niejaki D. Abramowicz wsiadł na dworcu do pociągu, idącego do Kurska, dojechał do rozjazdu na Demijówce i tu, najwidoczniej w celu samobójstwa, rzucił się pod pociąg. Na szczęście śmierci nie znalazł, poniósł tylko silne obrażenia ciała. Pogotowie opatrzyło desperata.

— KRADZIEŻE. Ze spiżarni w mieszkaniu J. Chauvet i artysty opery p. S. Engel-Krona w domu Nr 2 przy ul. Gimnazyalnej skradziono rzeczy na sumę rb. 100 i oprócz tego mnóstwo fotografii, należących do p. E.-K.

— W gmachu izby obrachunkowej woźnemu F. Makowiejskiemu skradziono rzeczy na sumę rb. 70.

— W domu Nr 14 przy ul. W.-Wasilkowskiej okradziono mieszkanie studenta politechniki A. Stachowicza.

— P. E. Sawickiej (ul. Gonczarna Nr 10) skradziono rzeczy na sumę rb. 60.

— SAMOBÓJSTWO UCZNIA GIMNAZYUM. Wczoraj wieczorem w domu Nr 27 przy ulicy Bulwarno-Kudriawskiej, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie uczeń gimnazyum, syn właściciela ziemskiego, Leon Szurkowski, osiemnastoletni młodzieniec. Szur. ubrał się w szynel, wyszedł na balkon i tam odebrał sobie życie. Przyczyną samobójstwa, podobno, był rozstrój nerwowy.

— OTRUCIE SIĘ. Wczoraj w domu Nr 5 przy zaułku Kijanowskim otruła się 15-letnia O. M. kwasem siarczanym. Pogotowie ratunkowe odwiozło chorą do szpitala Aleksandrowskiego.

— MORDERSTWO. Wczoraj o godz. 10 wieczorem dwóch pijanych przechodniów spotkało przy ul. Bezakowskiej, niedaleko dworca kolejowego, 12-letniego chłopaka. Jeden z pijaków, nazwiskiem Pienow, rzucił się na chłopca z krzykiem: «tyś zabrał butelkę wódki». Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, P. wbił w serce chłopaka nóż i zabił go na miejscu. Chłopak nazywał się Skrocki.

Z TEATRU.

Teatr Sołowcowa.

W sobotę, d. 4-go listopada, widzieliśmy na scenie teatru Sołowcowa sztukę oryginalnie napisaną, p. t. „W mieście“ przez Szym. Juszkiewicza. Jest to dramat, nie, właściwie cała tragedya, osnuta na tle życia małomiasteczkowej rodziny żydowskiej. Przypuszczamy, że autor z rozmysłem wybrał narodowość obcą, bo, dając typ kobiety-potwora, gorzej, bo matki-potwora, zawahał się zapewne przed narzuceniem go własnemu społeczeństwu. Nie będziemy sprzeczać się o to, czy wogóle taki typ istnieć może, biorąc pod uwagę, że na świecie nic niemożliwego niema, ale w każdym razie sztuka p. Juszkiewicza wkracza już w dziedzinę kryminalistyki. Psychologiczne zawikłania, dramaty dusz— wszystko to są za blade wyrazy dla określenia tych sytuacyi i zbrodniczych scen, na jakie przez 4 akty patrzyliśmy. Matka, kupcząca córkami, nie wzdragająca się przed niczem, nawet przed zbrodnią dla osiągnięcia jednego: własnej korzyści, zabezpieczenia ciepłego kąta i strawy. Doprowadziwszy jedną córkę do samobójstwa na scenie, nad drugą pastwi się przez cały ciąg sztuki, zabierając jej wszystko, bo czystość dziewiczą, frymarcząc nią dowoli, zabierając jej miłość, która, jak cudzy kwiat na śmietniku życia dziewczyny—zakwita, wreszcie dziecię, owoc kupczonego ciała, rzuca w ramiona zbrodniarki (Maszki) z całą świadomością czynu. Nie mówiąc już o tem, że dziada, męża maltretuje zarówno fizycznie, jak i moralnie. Widz, zmęczony, udręczony, zapytuje w końcu siebie, dlaczego autor, utalentowany niewątpliwie, z taką zaciekłością stworzył typ, godny studyów Lombrosa? A lwi pazur talentu widnieje w całej robocie, w głębokiem odczuciu bólów, w subtelnym rysunku niektórych charakterów, jak męża Diny-Glanka, wreszcie waryatki-Elki, idealnie i z zaparciem się kochającej Arna—kochanka Zofii. Z resztą cała ta otchłań społeczeństwa, jęczącego w nędzy, te męty, od zapachu których dostaje się wprost zawrotu głowy — dowodzą bez zaprzeczenia siły pióra. Wielkim pomocnym czynnikiem jest tu gra artystów, z pietyzmem dających kreacye, doskonałe w całokształcie. P. Darjał, jako matka, robiła wszystko, co mogła, aby choć trochę umotywować zbrodnie i wybryki zwyrodniałych instynktów. Pani Insarewa (Ewa) cierpiała, nie sztucznie, ale szczeremi drgnieniami duszy, dziewczyny czystej, targającej się w końcu na własne życie. Monotonną trochę była p. Jurjeniewa (Zofia), stąd silniejsze momenty wyszły blado. P. Drozdowa postać Elki oddała z artyzmem. Z ról męskich na pierwszy plan wysunął się Glank, człowiek słabej woli, słabego umysłu i bezsilny fizycznie, równie wycyzelowaną była postać starego Glanka. Reszta wykonawców dostrajała się całkowicie do zespołu. Reżyserya i wystawa tak staranna, że przypomniały nam sceny stołeczne, burze, deszcz, oddane były kunsztownie wprost.

Publiczności było sporo, panie w końcu dostały ataków histeryi, spazmów, no i nie dziw, bo i silne nerwy z trudnością mogłyby się oprzeć wrażeniom tego wieczoru. **K. Ł.**

Z CYRKU.

Walki zapaśnicze w kijowskim cyrku.

W poniedziałek, d. 6-go b. m., rozpoczęło się rozgrywanie międzynarodowego konkursu zapaśniczego, urządzonego w Kijowie przez p. I. Lebiediewa. Kto jest p. Lebiediew, wiadomo każdemu, kto, interesując się sportem zapaśniczym, obserwuje rozwój takowego w państwie rosyjskiem. Młody student petersburskiej wszechnicy, sam siłacz i zapaśnik znakomity, powodowany szczerem zamiłowaniem do sportu, zbiera drużynę siłaczów różnych narodowości i pokazuje publiczności swego kraju, jak wyglądają prawdziwe, umiejętne zapasy.

Można wierzyć p. Lebiediewowi, że nie o same pieniężne zyski mu idzie. Pragnie on bowiem krzewić zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych, do zdrowego ruchu, tak zaniedbanego w Rosyi.

To też gromkim oklaskiem przyjęto wczoraj oświadczenie p. Lebiediewa, do publiczności zwrócone, że pragnący mogą pobierać lekcye atletyki i zapaśnictwa pod jego kierunkiem—bezpłatnie.

Po tem przemówieniu zaczęły się walki, poprzedzone, jak zwykle, defiladą atletów. Z dwunastu siłaczy wyróżniają się wyglądem i sławą zdobytą: Kryłow (Moskwa), Kuzniecow — olbrzymio wysoki, pogromca słynnego Hiszpana Peyronse'a, Steinbach—Niemiec, bardzo silny i pięknie zbudowany, Sobolew—student, Kijowianin, bardzo silny, choć młody; Gołowacz—Kijowianin również; są i dwaj Polacy: Pastuszewski (Łódź), bardzo obiecujący młody siłacz i Ursus (Kraków), zręczny zapaśnik. Jest i murzyn Żan-Cziso i Chińczyk jeden, podobno osobliwy w walce «dżiu dżitsu» i paru jeszcze dobrych siłaczy.

Walczyły 3 pary zapaśników, z których Steinbach położył Pastuszewskiego po 7 m. 8 sek. pięknej walki; Kryłow—Sobolewa w 8 m. 20 sek. i von-Kramer—Ursusa w 14 m.

Od poniedziałku codziennie odbywają się walki, których przebieg podawać będziemy naszym czytelnikom.

Na Kijowskie Towarzystwo „OŚWIATA“

Zamiast depeszy w dniu ślubu p. Lucyi Nieczuja - Wierzbickiej z panem Apoloniuszem Unruh, złożył
P. Stanisław Zieliński rub. 2

Ostatnie wiadomości.

Śmierć Ras Mangeszy. Do włoskiej „Tribuny“ donoszą z Asmary, że Ras Mangesso umarł 14 listopada n. st. w Ankoberse.

Hiszpańsko - szwajcarski traktat handlowy. Z Berna telegrafują do „N. fr. Presse“, że traktat handlowy hiszpańsko-szwajcarski został przez Radę związkową przyjęty 118 głosami przeciw 37.

Nauka religii w Poznańskiem. Do „Köln. Ztg“ donoszą z Berlina, że podanie ks. arcybiskupa Stablewskiego i kapituły gnieźnieńsko-poznańskiej do cesarza z prośbą o pozwolenie nauczania religii po polsku, załatwionem zostało odmownie przez ministerstwo oświaty na życzenie cesarza.

Obłąkanie następcy tronu serbskiego. Wiadomość, podana przez pisma zagraniczne o obłąkaniu następcy tronu serbskiego, jest nieprawdziwą. Pogłoska powstała stąd, że dwóch adyutantów ks. Jerzego podało się do dymisyi, nie podając powodów do niej.

Dziennik „Serpska Zastava“ donosi, że poseł z partyi rządowej, Koic, przygotował wniosek o przyznanie następcy tronu, ks. Jerzemu, apanażów.

Sprawy marokkańskie. „Temps“ potwierdza wiadomość „Times'a“, jakoby sułtan marokkański otrzymał od banków francuskich 2-milionową zaliczkę.

Pismo gen. Podbielskiego. Były minister rolnictwa, Podbielski, ogłasza w dziennikach agraryuszowskich podziękowanie za dowody sympatyi, od wielu rolników otrzymane. Zaznaczając, że choroba przykuła go do łoża, Podbielski kończy swoje pismo uwagą, że rolnictwo zawsze stanowić będzie podwalinę państwa pruskiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 7 listopada. — Dziennik „Goniec Poranny i Wieczorny“ uzyskał pozwolenie na wznowienie wydawnictwa od pierwszego grudnia.

Pomiędzy stronnictwami toczą się układy w sprawie wyborów.

Łódź, 7 listopada.—Od kilku dni panuje spokój. Socyaliści, napotkawszy energiczny odpór, zaprzestali napaści na robotników narodowców.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 7 listopada. — Dnia 5 listopada policya zaaresztowała szajkę bandytów, składającą się z 7 osób. Bandyci ci podobno zamierzali dokonać kilku napadów zbrojnych.

Utworzono komisye rolne w Kamieńcu Podolskim, Chotyniu, Ufie, Korsuniu i Opoczce. Komisye uchwaliły: przystąpić niezwłocznie do sprzedaży majątków, nabytych w gub. saratowskiej; utworzyć w Korsuniu specyalne komisye, w skład których wejdą włościanie w celu określenia rzeczywistego braku roli. W Ufie komisya rolna wszczęła kwestyę nadania wydziałowi Banku włościańskiego prawa ostatecznego zatwierdzania tranzakcyi, w Kamieńcu Podolskim komisya uchwaliła całą rezerwę gruntową podzielić na gospodarstwa futorowe, wysłać miejscowych włościan do gubernii wołyńskiej w celu obejrzenia futorów, oraz po porozumieniu się z zarządem ziemskim i poszczególnymi właścicielami utworzyć w każdej gminie probne gospodarstwa futorowe. Dnia 7 listopada nastąpi parcelacya majątków, zakupionych przez Bank włościański w celu założenia na nich gospodarstw futorowych.

Wyszniewołockie ziemstwo powiatowe uchwaliło poczynić starania o natychmiastowe utworzenie powiatowej komisyi rolnej.

Petersburg, 7 listopada.—Wojenny sąd okręgowy skazał dziś na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie na osiedlenie ucznia gimnazyum pskowskiego, 17-letniego Bienieckiegn, oskarżonego o namawianie żołnierzy pułku enisejskiego do nieposłuszeństwa władzy.

Ministeryum handlu i przemysłu złożyło radzie ministrów memoryał w sprawie opodatkowania celnego towarów zagranicznych, wwożonych w granice generał-gubernatorstwa Nadamurskiego oraz w sprawie skasowania 939 art. ustawy celnej.

Memeryał ten zawiera następujące kwestye, podlegające rozpatrzeniu przez radę ministrów: 1) zniesienie *porto-franco* według brzmienia 86 art. praw zasadniczych; 2) przedstawienie Izbie Państwowej wniosku o skasowaniu 939 art. ustawy celnej, według której wszystkie towary chińskie, prócz herbaty i wódki, której dowóz z Chin jest wzbroniony przez granicę lądową, mogą być wwożone przez komorę irkucką bez cła; 3) wniesienia za pośrednictwem Izby Państwowej pewnych częściowych zmian do prawa, które miało być wprowadzone dn. 10 czerwca 1900 r., o nałożeniu cła na towary zagraniczne, wwożone do kraju Nadamurskiego. Częściowe te zmiany polegać będą na usunięciu z taryfy niedokładności które okazały się przy zastosowaniu prawa w praktyce.

Mińsk, 7 listopada,—Na zebraniu polskich prawyborców miejskich uchwalono utworzyć blok z właścicielami ziemskimi, w celu przeprowadzenia kandydatów-Polaków na posłów do Izby Państwowej. Komitet prawyborczy właścicieli ziemskich gubernii mińskiej rozesłał do komitetów kraju Północno-Zachodniego i Południowo-Zachodniego swój program w sprawie rolnej, opierający się na zasadzie zachowania własności prywatnej. Licząc na zwycięstwo podczas wyborów we wszystkich guberniach zachodnich, obywatele-Polacy, spodziewają się mieć w przyszłej Izbie 72 posłów, popierających ich program agrarny.

Petersburg, 6 listopada. — Zgodnie z opinią rady ministrów, Najjaśniejszy Pan rozkazał przyjąć wychowańców wyższych klas marynarskiej szkoły kadetów do służby czynnej, oraz odebrać od nich przysięgę. Dzisiaj kadeci z trzech wyższych klas składali przysięgę.

Dziś komisya doświadczalna artyleryi morskiej obchodziła pięćdziesiątą rocznicę swej egzystencyi. Po nabożeństwie rozdano najwyższe nagrody członkom komisyi, szeregowcom i ochotnikom.

Fabryki prywatne ofiarowały 10,500 rubli tytułem zapomóg dla osób, poszkodowanych podczas doświadczeń, dokonywanych przez wspomnianą komisyę.

Moskwa, 6 listopada. — Centralny komitet Związku październikowców zwrócił się z prośbą do członków partyi o dawanie ogłoszeń tylko w organach prasy, przyjaźnie usposobionych dla Związku. W celu podtrzymania stosunków z prowincyą, komitet zaprasza prowincyonalne organizacye Związku do brania udziału w sobotnich posiedzeniach komitetu.

Ukończono śledztwo w sprawie Bielencowa. Sprawę rozpatrywać będzie sąd okręgowy w początkach grudnia.

Juzówka, 7 listopada. — We wsi „Bolszoj-Kisiel“ do domu włościanina Bebeszko przyszedł w nocy pewien mężczyzna wraz z kobietą. Przybysze prosili włościanina, aby pojechał po akuszerkę. Gdy Bebeszko wyszedł wraz z przybyłym mężczyzną celem zaprzężenia koni, owa kobieta, tj. *de facto* mężczyzna, przebrany za kobietę, grożąc sztyletem, zażądał od żony Bebeszki pieniędzy. Obawiając się o życie córki, żona Bebeszki wyszła wraz z nią i z bandytą do komory, gdzie miała schowane pieniądze, aby oddać je bandycie. Lecz żal jej się zrobiło oddania ostatniego grosza i, chcąc uratować pieniądze, wybiegła z komory zamykając w niej bandytę, lecz, niestety, wraz z córką! Z przestrachu biedna kobieta straciła głowę i zapomniała o córce. Na schodach żona B. spotkała powracającego drugiego bandytę. Nie namyślając się długo schwyciła topór, leżący w pobliżu i uderzyła nim silnie w głowę bandytę. Bandyta padł trupem na miejscu. Na krzyk żony B. przybiegli ludzie. Po otworzeniu komory znaleziono córkę B. strasznie poranioną. Tłum rozwścieczony zabił bandytę. Na podwórzu znaleziono trup Bebeszki. Żona B. straciła zmysły.

Moskwa, 7 listopada. — Sąd polowy skazał Miszkę, zabójcę żandarma kurskiej kolei żelaznej na śmierć przez powieszenie, oraz towarzysza Miszki, Jewsiejewa, na 12 lat ciężkich robót.

Sewastopol, 6 listopada.—Sędzia śledczy przesłał morskiemu sądowi wojennemu materyał, zebrany podczas śledztwa, w sprawie zabójstwa admirała Czuchnina. Na ławie oskarżonych zasiądą trzej marynarze, oskarżeni o rozmyślne nieujęcie zabójcy. Sprawa będzie rozpoznawana w tym miesiącu.

Z aresztu, znajdującego się przy koszarach saperów, uciekło trzech aresztowanych marynarzy przez otwór, wybity w suficie. Jeden ze zbiegów, niejaki Markuszyn, przebrał się po cywilnemu.

Warszawa, 7 listopada.—Na ulicy Marszałkowskiej niewiadomy złoczyńca dał trzy strzały z rewolweru do policyanta i zbiegł w kierunku ulicy Piwnej. Kule trafiły w przechodzącego ślusarza Andersena, który został ciężko raniony. Złoczyńców dotychchczas niewykryto.

Astrachań, 7 listopada.—Otwarty został uniwersytet ludowy z inicyatywy radnego Siergiejewa. Na pierwszym wykładzie było 700 słuchaczy. Będą zorganizowane wykłady z przedmiotów ogólnokształcących i profesyonalnych.

Elizawetgrad, 7 listopada.—W Podgorodnom, majątku Dolińskiego, spalił się młyn wodny. Pożar wynikł z podpalenia.

Mitawa, 7 listopada.—Gen.-gubernator rozkazał wykonać wyrok śmierci na osobach b. ucznia szkoły realnej, siedemnastoletniego Krinftowa i włościanina wileńskiego Adamowicza. Skazani oni zostali za zabicie starosty gminnego, który pomagał policyi w poszukiwaniu terorystów.

Moskwa, 7 listopada.—Na mocy wyroku sądu polowego wykonano wyrok śmierci na osobie niejakiego Miszke, zabójcy żandarma.

Orenburg, 7 listopada.—Komisya gubernialna zaregestrowała ustawę orenburskiego oddziału partyi Odrodzenia pokojowego.

Kiszyniów, 7 listopada. — Wykreślono z list prawyborców b. posła do Izby Państwowej, Sicińskiego, który podpisał odezwę wyborską.

Wilno, 7 listopada.—Wzbroniony został zjazd syonistów, który miał odbyć się w Wilnie.

Petersburg, 7 listopada.—Towarzystwo obrony Żydów-emigrantów rozpoczęło swoją działalność pod kierownictwem lekarza Paperna i doktora nauk państwowych, Kastelańskiego.

Połtawa, 7 listopada.—Odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok generała Połkownikowa ze szpitala wojskowego do soboru; w ceremonii wzięli udział gubernator, władze wojskowe i cywilne. Dnia 7 listopada zwłoki przewiezione zostaną do Romnów, w celu złożenia ich w grobach rodzinnych.

Teodozya, 7 listopada. — W sprawie grudniowych rozruchów wśród żołnierzy wileńskiego pułku z 41 oskarżonych wojenny sąd okręgowy skazał dwóch żołnierzy na 12 lat ciężkich robót i 26 do batalionów karnych w różnych terminach. 13 uniewinniono.

Berlin, 7 listopada. — Parostatek „Dżenni“ wpadł dzisiaj na parostatek „Diko“ i zatopił go. Utonęło 41 osób.

Paryż, 7 listopada.—Znowu przystąpiono do inwentaryzacyi majątków kościelnych. Inwentaryzacya w kościele Św. Augusta przeszła spokojnie. Proboszcz kościoła pomagał nawet w spisywaniu inwentarza. Z różnych miejscowości donoszą o wystąpieniu wojsk, przeznaczonych do ochrony podczas inwentaryzacyi w tych miejscowościach, gdzie jej dotychczas nie przeprowadzono.

Wiedeń, 7 listopada.—Izba deputowanych przyjęła 4 rozdział prawa wyborczego i zaczęła omawiać 5-ty. Tollinger popierał wniosek wprowadzenia systemu pluralnego. Wasylko, w imieniu Rusinów, energicznie protestował przeciwko ograniczeniom względem Galicyi, proponowanym przez komisyę. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Cetynia, 7 listopada.—Dymisya gabinetu została przyjęta. Książę zwołał najwybitniejszych członków biura prezydyalnego i skupczyny, w celu narady nad obecną sytuacyą kraju.

Cetynia, 7 listopada.—Z powodu dymisyi gabinetu, książę Mikołaj polecił skupczynie wybrać ministrów z pośród większości.

Berlin, 7 listopada.—Cesarz przyjmował na audyencyi Arnima. Według opinii prasy, Arnim jest pierwszym kandydatem na ministra rolnictwa.

Cesarz ofiarował królowi duńskiemu łańcuch i order Orła czarnego, królowej zaś order Luizy.

Flore (Norwegia) 7 listopada.—W d. 6 listopada wieczorem dało się uczuć trzęsienie ziemi w kierunku północno-wschodnim.

Szanchaj, 7 listopada.—Rząd chiński zawarł pożyczkę na sumę 650,000 i 1,500,000 funtów szterlingów. Pożyczka ta będzie obrócona na budowę kolei pomiędzy Szanchajem i Nankinem, oraz pomiędzy Hong-Kongiem i Kantonem. Prawdopodobnie Chiny zrealizują obecnie koncesye, wydane wcześniej.

Berlin, 7 listopada.—Odbył się obiad galowy na cześć królewskiej pary duńskiej. Cesarz Wilhelm wzniósł toast za zdrowie króla duńskiego, który wzamian pił za zdrowie cesarza. Cesarz Wilhelm i król duński wypowiedzieli się za utrwaleniem stosunków przyjacielskich pomiędzy Niemcami i Danią.

PROGRAM pierwszego polskiego ogniska wychowawczego wiejskiego dla chłopców.

(Dalszy ciąg).

Środki wychowawcze.

Wszystkie środki wychowawcze, jakie zastosujemy do naszych uczni, będą miały głównie znaczenie stworzenia warunków, sprzyjających samowychowaniu każdego z nich, dania im otoczenia, czułego na objawy ich życia wewnętrznego, dania im wskazówek, środków do budowania w sobie organicznej budowy charakteru, umysłu i ciała. Działanie tych środków będzie oparte na rozważnie przeprowadzonej zasadzie karności życia zbiorowego, której postać określi nietylko pisany regulamin szkolny, ale i obyczaj, wytworzony przez samo życie naszej społeczności; sama tradycya tego życia stworzy silną potrzebę wewnętrzną przymusu społecznego, który usunie niebezpieczeństwo przeciążenia wysiłkiem osobistym z jednej, a rozleniwienia i osłabienia napięcia moralnego z drugiej strony. Dla umożliwienia szerokiej indywidualizacyi tak osobistej pracy uczniów, jak i naszych wpływów wychowawczych, liczbę uczniów w każdej grupie ustalimy na 15 do 20.

I. Otoczenie zewnętrzne.

1. Ognisko będzie umieszczone na wsi, co da uczniom możność bezpośredniego obcowania z przyrodą, zapewni im warunki najlepsze zdrowia, swobody i naturalnego piękna, usuwając niebezpieczeństwo obcych, ujemnych wpływów miasta.

Wieś odbija najdoskonalej i najczyściej polskie życie narodowe, jest otoczeniem najbezpośredniej religijnem, a jako jednostka społeczna, stanowi ona prostszą i zwartszą całość sama w sobie od miasta, umożliwiając uczniom wejrzenie w życie społeczne na prostszym jeszcze stopniu rozwoju — a nawet wzięcie w tem życiu zdrowego udziału, co jest prawie wykluczone w mieście.

2. Sam budynek szkolny będziemy się starali możliwie estetycznie urządzić; będziemy unikali w jego rozkładzie cech koszarowych, starając się nadać całości wygląd ogniska rodzinnego.

3. Biorąc czynny udział w pracach koło wznoszenia nowych budynków, w urządzaniu Ogniska i w przerabianiu w razie potrzeby jego urządzeń, chłopcy będą odczuwali, że zakład jest w części ich dziełem, co ściślej ich z ogniskiem zespoli, podnosząc jego wpływ wychowawczy, jako środowiska.

II. Obcowanie z ludźmi.

1. Szkoła powinna starannie dbać o utrzymanie jak najściślejszych stosunków uczniów z ich rodzicami. Do tego celu będą służyły: stała korespondencya uczniów z rodzicami, niekontrolowana przez szkołę i peryodyczne sprawozdania szkoły, składane rodzicom o stanie ich dzieci; poza tem spędzanie, o ile możności, w otoczeniu rodzinnem i domowem całego czasu wakacyi, których istnienie to głównie ma na celu, a nie sam odpoczynek, którego uczniowie, nieprzeciążani pracą, nie będą potrzebowali.

2. Stosunki z kolegami będą oparte na wzajemnem dbaniu o siebie i na udziale wszystkich w życiu zbiorowem społeczności szkolnej; na organizacyi uczni w stowarzyszeniach, w grupach klasowych i w przedsięwzięciach zbiorowych, a także na wyrobieniu w nich uczuć przyjaźni koleżeńskiej i solidarności zrzeszenia, do którego należą.

3. Stosunek do uczniów wychowawców i wychowawczyń będzie oparty na osobistej przyjaźni i miłości do postępu duchowego uczniów; stosunek ten ze strony wychowawców będzie zupełnie osobisty i indywidualny, zaczynając od stosunku ojca lub matki do dziecka, przejdzie z wiekiem w stosunek starszego przyjaciela, a dla wychodzących z naszej szkoły uczniów pragniemy, by ich wychowawcy pozostali na całe życie starszymi braćmi.

Wpływ wychowawców i wychowawczyń nie ograniczy się do nauki i obcowania w klasie, ale zaznaczyć się musi we wspólnem życiu całej społeczności szkolnej, a także w udziale we wspólnych przedsięwzięciach, pracach i obradach.

Szczególne znaczenie przypisujemy obecności w szkole paru kobiet, w których chłopcy poznają matkę i siostrę, ucząc się rozumieć, cenić i czcić cechy szlachetne kobiety, szanować jej pracę i duchowość odrębną.

4. W stosunku do służby będziemy przestrzegali uprzejmości, a zajmując uczni czasowo wszystkiemi zajęciami służby, pragniemy ich nauczyć cenić i szanować pracę fizyczną i ludzi, jej oddanych.

5. Wreszcie niemały wpływ wychowawczy będą pod starannym kierunkiem miały stosunki społeczności szkolnej i uczniów z sąsiadami—ze wsią, gospodarzami, plebanią, dworami okolicznymi i dalszem otoczeniem — mieszkańcami miast, ogniskami pracy i przemysłu; stosunki te będą miały szczególne zastosowanie wobec systematycznych wycieczek szkolnych.

III. Zakres zajęć szkolnych.

Poniższe zestawienie obejmuje cały zakres zajęć wychowanków Ogniska; stosując się jednak do indywidualnych odrębności uczniów, będziemy od niektórych zajęć, w razie potrzeby, poszczególnych chłopców zwalniali.

A) Zajęcia sprzyjające szczególniej rozwojowi sprawności fizycznej młodzieży:

1. Zabiegi około czystości ciała i porządku.
2. Ćwiczenia ciała metodyczne i dowolne.
3. Gry i sporty.
4. Zajęcia praktyczne.
   a) w domu koło gospodarstwa i porządku;
   b) w ogrodzie i w polu;
   c) w warsztatach i salach rysunkowych;
   d) w laboratoryach;
   e) z zakresu ratownictwa;
   f) w straży ogniowej.
5. Śpiew i muzyka.
6. Wycieczki.

Uwaga. Postęp i rozwój fizyczny chłopców będzie stale mierzony i badany metodami naukowemi dla zabezpieczenia kontroli nad jego ciągłością i prawidłowością. W razie zaś choroby, opiekę nad chorymi chłopcami będzie miał stały lekarz szkolny, praktykujący w okolicy,

B) Zajęcia, sprzyjające szczególniej rozwojowi sprawności moralnej młodzieży:

1. Nabożeństwa i praktyki religijne.
2. Uroczystości: szkolne, narodowe, kościelne i ogólno-ludzkie.
3. Przedstawienia dramatyczne, koncerty, odczyty z dyskusyami, obrady, zebrania towarzyskie.
4. Tworzenie i uzupełnianie zbiorów szkolnych.
5. Zwiedzanie instytucyi i urządzeń społecznych i ekonomicznych miast, fabryk, kopalni, gospodarstw rolnych i t. p.
6. Zwiedzanie muzeów, wystaw i galeryi sztuki.
7. Praca w stowarzyszeniach uczniowskich: sportowych, naukowo-literackich, artystycznych, dobroczynnych, pomocy wzajemnej etc.
8. Spełnianie przez wychowańców obowiązków odpowiedzialnych w zawiadywaniu poszczególnemi sprawami szkolnemi.
9. Ścisłe spełnianie wszystkich wymagań regulaminu.

C) Zajęcia, sprzyjające szczególniej rozwojowi sprawności umysłowej młodzieży:

Nauka: 1. *Religii i moralności.*

2. *Przedmiotów polskich:*
   a) Języka polskiego;
   b) Literatury polskiej;
   c) Sztuki polskiej;
   d) Historyi Polski;
   e) Geografii Polski.

3. *Przedmiotów humanistycznych*:
   a) Sztuki i literatury powszechnej (w związku z praktyczną nauką modelowania, rysunków, śpiewu i muzyki);
   b) Historyi powszechnej;
   c) Języków obcych — obowiązkowo angielskiego, fakultatywnie do wyboru: litewskiego, ruskiego, łaciny, greckiego, niemieckiego, rosyjskiego, francuskiego, włoskiego, szwedzkiego;
   d) Logiki i propedeutyki filozofii;
   e) Nauk społecznych (hygieny, ekonomii i prawoznawstwa).

4. *Przedmiotów matematycznych i przyrodniczych*:
   a) Matematyki (arytmetyki i buchalteryi, geometryi, geodezyi, stereometryi, algebry, trygonometryi płaskiej i kulistej, elementów geometryi wykreślnej i analitycznej, rachunku nieskończonościowego i współczesnych metod statystycznych);
   b) Fizyki i chemii doświadczalnej i teoretycznej;
   c) Kosmografii, geologii, mineralogii, geografii fizycznej.
   d) Nauk biologicznych (botaniki, zoologii, biologii ogólnej, fizyologii z anatomią);
   e) Geografii opisowej.

Uwaga. Nauki są udzielane równocześnie praktycznie i teoretycznie, tak w klasie jak poza jej obrębem, tak przez zetknięcie się z rzeczywistością zjawisk i ich przyczyn, jak przez rozmowę, wykład i pomoce naukowe, jako też kierowane przez szkołę czytania. Przy takiem zdobywaniu pewnego zapasu pozytywnych wiadomości w zakresie średniego wykształcenia, uczniowie powinni się nauczyć celowej i ścisłej obserwacyi, wdrożyć się do prawidłowego myślenia i zdobywania wiedzy.

Kurs nauk będzie rozłożony na 18 półroczy, z których dwa ostatnie będą poświęcone przygotowaniu do egzaminu dojrzałości, któryby uczniowie zdawać pragnęli według programów rządowych w jednej z trzech dzielnic Polski albo zagranicą.

C. d, n.

Giełda petersburska.

7 listopada 1906 r.

4% Państwowa renta	75 1/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	382
„ „ 1866 r.	279
5% obl. prem. Szlach. Banku	232
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	418
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	455
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	358
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	166 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	114
„ Putiłowsk.	90 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	536
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	8775
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	169—71
„ Petersb. Prywat. i Komm.	153
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	61—64
„ 2-go „ „ „ „	60—63
„ „Hartman“	313
5% Pożyczka 1905 r.	91
„ „ 1906 r.	86 3/8

Usposobienie z papierami dywidendowymi na początku giełdy słabe, później mocniejsze; z funduszami i premiówkami spokojne, lecz stałe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.